Nr 179 (209) Łódź, niedziela 15 lipca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68
ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70
Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Miecze Grunwaldu

„Król brał już na głowę hełm, mając wyruszyć do boju, gdy mu z nagła doniesiono, że od wojsk krzyżackich przybyli dwaj heroldowie... i że nieśli w ręku dwa gołe miecze, bez pochew, żądając stawić się przed królem.... Ci, powitawszy króla... opowiedzieli swoje poselstwo tymi słowy: „Wielki mistrz pruski śle tobie... te dwa miecze w pomoc do zbliżającej się walki, abyś przy tej pomocy i orężu twego ludu nie tak gnuśnie i z większą, aniżeli okazujesz, odwagą wystąpił do bitwy"... Władysław zaś król polski, odpowiedział spokojnie: „Chociaż w wojsku moim mam dostatek orężów i od nieprzyjaciół bynajmniej ich nie potrzebuję, ku większemu jednak wspomożeniu, bezpieczeństwu i obronie słusznej mojej sprawy, przyjmuję w imię Boże i te dwa miecze, od wrogów łaknących krwi mojej i narodu mojego przysłane... Tuszę, że zuchwałości Krzyżaków niebo kres wytknie i hardą ich bezbożność teraz i na przyszłość ukróci, nie wątpię bowiem, że sprawiedliwą Bóg zawsze wspiera sprawę".

Tak rozpoczyna Długosz swój opis bitwy, która w dniu 15-go lipca 1410 roku rozegrała się na polach wsi Grunwaldu i Tannenbergu. Dwa wieki polityki i walki złożyły się na to, by wreszcie doszło do decydującego starcia między Krzyżakami a Polakami i wspierającymi ich narodami Litwy i Rusi. Rycerze Zakonu Najświętszej Marii Panny, uywodzący się z Jerozolimy, a mający za oficjalne zadanie nawracanie niewiernych, starli się z tym chrześcijańskim rycerstwem, gdyż jak powiada historyk, wiadomo o nich było, „że nie myśleli wcale o Bogu i w niczym mieli nabożeństwo".

..Wywodząc swą organizację z mistycznej walki o grób Chrystusa, z ognia wypraw do Ziemi Świętej, Krzyżacy przybyli do Europy, pozostając zawsze zakonem niemieckim, pod pozorem celów religijnych inne zupełnie realizować pragnęli zadania. Dzięki hierarchicznej strukturze Zakonu, dzięki poparciu cesarza i papierza, dzięki temu, iż byli zgromadzeniem wojskowym, znakomicie nadawali się do przeprowadzania na wschodzie, gdy trzeba podstępem, gdy trzeba przemocą, zamiarów niemczyzny.

Sprowadzeni do Polski w początku XIII wieku dla obrony przed wojowniczymi, pogańskimi Prusakami, zadania swe podjęli w sposób bardzo charakterystyczny. Miast nawracać lud zamieszkały na wybrzeżu Bałtyku, poczęli misję swą wykonywać tak, iż Prusacy doszczętnie wyginęli, a na ich miejsce sprowadzono osadników — chłopów i mieszczan niemieckich. Po Prusakach została tylko nazwa, którą przejęli zdobywcy, czyniąc ją symbolem germanizmu, wszechniemieckiego imperializmu i militaryzmu.

To apostolstwo Krzyżaków budzi czujność zarówno Polaków jak i innych narodów w przeważającej części słowiańskich, zamieszkujących rozległe wówczas, sięgające niemal Morza Czarnego, ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Unia krewská, zawarta w roku 1385, jest wyrazem doceniania przez te narody niebezpieczeństwa, zagrażającego im ze strony niemczyzny, przybranej w płaszcze pobożnego Zakonu, i konieczności wspólnej z nimi walki. Wielka wojna staje się nieuniknioną. Zwycięstwo grunwaldzkie jest tej polityki solidarności wschodniej Europy olbrzymim, historycznym sukcesem.

Tradycja narodowa, zasilona geniuszem Sienkiewicza i Matejki, przekazała nam to zwycięstwo, utrwalone na piśmie i na płótnie. Dziś jednak, w pięćset trzydziestą piątą rocznicę Grunwaldu, nie możemy ograniczyć się tylko do uczczenia tego jednego z największych zwycięstw polskiego oręża. Koniecznym jest spojrzeć na Grunwald nie tylko ze łzą wzruszenia, ale i trzeźwym okiem polityka. Są dwie kwestie, które nasuwa nam myśl o Grunwaldzie...

Pierwsza — to realizacja zwycięstwa. Zgadzają się w tym wszyscy historycy, od Długosza poczynając, iż inaczej potoczyłyby się wypadki, gdyby Władysław Jagiełło nie świętował trzech dni na polu bitwy, ale szybkim marszem dotarł do Malborga, by tam, mówiąc językiem drugiej wojny światowej, „dobić zwierza w jego legowisku". „Opieszałość króla spowodowała, iż pokój toruński był tylko kompromisem, który nie mało kłopotów przyczynił następcom Władysława, co w rezultacie doprowadziło do przekształcenia państwa zakonnego w świecki bastion niemczyzny na wschodzie, w państwo militarne, które stało się po wiekach głównym promotorem rozbiorów Polski. Grunwald uczy nas, iż sztuką jest nie tylko zwyciężać, ale także doprowadzać zwycięstwo do końca, wyciągać z niego wszystkie korzyści.

Drugą nauką jest konieczność zwrócenia uwagi na tę piekielną zdolność Niemców do tworzenia specjalnych, silnych, na autorytecie i na hierarchii zbudowanych organizacji, mających za zadanie przeprowadzanie ich ekspansji terytorialnych na ziemiach wschodnich. Gdy historyk owych czasów mówi, iż chorągiew wielkiego mistrza Zakonu miała „godło krzyż czarny i orzeł także czarny pośrodku", wydaje nam się, że to chorągiew partii hitlerowskiej powiewała nad głową Ulrika von Jungingen.

Partia narodowo - „socjalistyczna" w naszych czasach spełnić miała dla niemczyzny te zadania, które przed pięcioma wiekami spełniał zakon krzyżacki, a w wieku XIX-ym Komisja Kolonizacyjna Hakaty. I cele i metody pozostały niezmienione. Wytępić większość wrogiego narodu, a pozostałą część zamienić w parobków i niewolników — to były metody krzyżackie, które dzielnie kontynuowali hitlerowcy. Wykorzystać zwycięstwo nad Niemcami — to znaczy dla narodów słowiańskich dziś, tak jak i po Grunwaldzie, uniemożliwić odrodzenie się w Niemczech w nowych formach, pod zmienioną nazwą organizacji polityczno-militarnej do walki z narodami wschodu Europy. Do celu tego zdążać winniśmy dwiema drogami. Raz — przez długoletnią kontrolę nad życiem społecznym Niemiec i nad wychowaniem ich młodzieży, i dwa — przez utrwalenie — wbrew wszelkim ewentualnym, po linii rewanżu niemieckiego idącym intrygom — sojuszu narodów słowiańskich, sojuszu zabezpieczającego byt, pokój i krew pokoleń.

Wyznaczając dla naszych narodów tę przyszłość, nie wolno zdawać się na los, który zawsze w końcu pychą zaślepiał Niemców, tak, że porywali się na walkę, w jakiej musieli być pokonani. Przed rozprawą grunwaldzką stary rycerz ostrzegał mistrza Zakonu, lekceważącego siły wojskowe Polaków: „Strzeż się, żeby to wojsko, o którym ci prawią, że uciekło, dobrze nie zmyło ci głowy i żebyś wtedy dopiero z twego obłędu nie wytrzeźwiał, gdy się dowiesz, że twoje pozajeżdżało miasta". Takich doradców miał zapewne i Wilhelm II i Hitler, nie spowodowali oni jednak cofnięcia się Niemców w zaślepieniu, w szaleńczej walce o podbój świata. Te trzeźwienia Niemców zbyt wiele jednak świat, a zwłaszcza narody słowiańskie, kosztują, by z nimi nie skończyć jako z metodą ukrócania naszych zachodnich sąsiadów i nie przejść do systemu zapobiegawczego, uniemożliwiającego im raz na zawsze burzenie pokoju.

Dlatego też jak miecze, które Jagiełło przyjął od wysłanników pysznego wodza Krzyżaków, tak broń, którą dziś pokonaliśmy wraz ze sprzymierzonymi narodami Niemców, musi pozostać niezardzewiała. A świadomość polityczna, w jakim układzie sił międzynarodowych możemy pozostać silni i nie obawiać się niemieckiego odwetu — żywa i zawsze czujna.

Na polach Grunwaldu i po całym kraju każdy z nas i cały naród powtórzyć powinien ślubowanie wyrzeczone wówczas przez księcia mazowieckiego Janusza:

„Zaczym ten dzień sławny i ja i wszyscy potomkowie moi corocznie święcić i jak najuroczyściej obchodzić będziemy. Ciebie zaś, najdostojniejszy królu, i twoje królestwo polskie, z należną czcią, wiernością i posłuszeństwem, wszelką państwa mego siłą, pomocą i potęgą, w każdym razie potrzeby lub niebezpieczeństwa, i sam osobiście i przez tych, których tu widzisz w moim zastępie, a zarówno z tobą następców twoich i potomków wspierać przyrzekam".

NIEMY.

Rozkaz Marsz. Żymierskiego
w 535 rocznicę bitwy grunwaldzkiej

Żołnierze! Dziś, 15 lipca 1945 r., po raz pierwszy na polach Grunwaldu czcimy pamięć wielkiego zwycięstwa — nad Niemcami.

W 1410 roku, 535 lat temu, rozbiliśmy potęgę niemiecką, zmiażdżyliśmy pychę mistrzów krzyżackich. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo Słowian, których Polska wówczas organizowała i jednoczyła. U boku hufców polskich, litewskich, walczyły dzielnie chorągwie ruskie, białoruskie i czeskie. Bitwa grunwaldzka została wygrana dzięki tej jedności słowiańskiej.

Wielka legenda Grunwaldu podtrzymywała nas przez wieki w walce z niemczyzną o wolność i wielkość Rzeczypospolitej. Hartowała nas w czasach największego w dziejach terroru, w czasach najkrwawszej z niemieckich okupacyj, okupacji hitlerowskiej. Legenda ta prowadziła do walki pokolenia za pokoleniami aż do dni dzisiejszych, do drugiego Grunwaldu.

Żołnierze! Grunwald — to największe zwycięstwo w dziejach narodu — stało u podstaw demokracji polskiej, organizującej walkę z Niemcami prowadzącej nasz naród do zwycięstwa. Odnieśliście je u boku bohaterskiej Armii Czerwonej, u boku bratnich narodów radzieckich, kttóre uratowały ludzkość przed teutońskim barbarzyństwm. Swój wkład w nowy Grunwald, zwycięstwo nad niemieckim najeźdźcą, dał żołnierz polski na wszystkich frontach walki z hitlerowskim uciskiem. Tysiącletni pochód Germanów na Wschód został nareszcie wstrzymany. Wam przypadł zaszczyt brać udział w zdobyciu Berlina, Wam przypadło w udziale zatknąć na jego gruzach obok czerwonych sztandarów radzieckich, zwycięskie orły polskie. Zjednoczona Słowiańszczyzna zadała Niemcom cios śmiertelny. Pod wodzą obozu demokratycznego, pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej, wywalczyliście prastare ziemie polskie na Zachodzie, stanęliście na straży granic, wytyczonych przez wielkich Bolesławów. Na Was przeto spada chwała historii i miłość narodu.

Żołnierze! Grunwald jest symbolem triumfu całej Słowiańszczyzny, która w swym zjednoczonym wysiłku osiągnęła nowe, jeszcze wspanialsze zwycięstwo. Grunwald był nasz, znów jest nasz i pozostanie nim na wieki. Wasza krew nie zostanie zmarnowana. Demokratyczna Polska nie powtórzy błędów przeszłości. Nasze zwycięstwo będzie w pełni wykorzystane. Niemcy nie powrócą więcej na piastowskie ziemie. W sojuszu narodów słowiańskich, zjednoczeni z demokracjami Zachodu Anglią i St. Zjednoczonymi — złamaliśmy wspólnego wroga — Niemca. Ojczyzna nasza została wyzwolona spod jarzma hitlerowskiego. W sojuszu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego i z całą Słowiańszczyzną zapewnimy Polsce spokój i nienaruszalność jej granic na Nissie, Odrze i Bałtyku.

Niech żyje Jedność i Braterstwo Narodów Słowiańskich!

Niech żyje potężna, Niepodległa, Demokratyczna Rzeczpospolita Polska.

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa i Rząd Jedności Narodowej.

Naczelny Dowódca Wojska Polskiego
(—) Żymierski Michał, Marszałek Polski

Z-ca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego do Spraw Pol.-Wychowawczych
(—) inż. Spychalski Marian, gen. dyw.

Szef Sztabu Głównego Wojska Polskiego
(—) Korczyc Władysław, gen. broni.

Nie czas na wichrzenie, kiedy trzeba budować

Każda niemal godzina przynosi nowe dowody bankructwa ideologii „londyńczyków". Niedawno przytaczaliśmy odezwę generałów Modelskiego i Pankiewicza, wzywającą żonierzy polskich, znajdujących się poza granicami kraju, do powrotu i przyłączenia się do wielkiego i trudnego dzieła odbudowy i przebudowy.

W związku z tą odezwą ukazał się w londyńskim piśmie artykuł wybitnego działacza Stronnictwa Ludowego, prof. J. Stanisława Kota. Sam tytuł artykułu jest dobitną oceną sytuacji: „Nie czas na wichrzenia, kiedy trzeba budować" — stwierdza prof. Kot.

Cytujemy obszerny wstęp z tego artykułu:

„Ogromne tereny na zachodzie potrzebują mechaników, rolników, leśników, rzemieślników, nauczycieli, lekarzy, profesorów. Dowiadujemy się, że miasta, w których stoją pustką tysiące mieszkań, oczekują polskich pracowników. Tysiące warsztatów pracy czekają na tych, którzy je obejmą. Czy fachowcy polscy na emigracji zrozumieją te fakty i swój interes, czy też będą się dawać terroryzować politykom i dziennikarzom panów Arciszewskiego, Bieleckiego i Pragiera, którzy zatrzasnęli drzwi za sobą i pragnęliby pozostać emigrantami w najbardziej licznym towarzystwie.

Wojsko Polskie jest krajowi potrzebne. Potrzebni są zarówno szeregowi i podoficerowie, jak i oficerowie. Dla wojska jest droga wolna i przyjęcie z otwartymi ramionami. Czy Wojsko Polskie, zamiast służyć krajowi, wybierze demobilizację za granicą, tylko dlatego, że niektórzy z politykujących generałów i pułkowników zagalopowali się w swej ambitnej taktyce tak daleko, że już nie mają możności powrotu? Czy Wojsko Polskie pozwoli się traktować jako prywatna armia przywódców emigracji? Wkrótce nastąpią rozmowy i rokowania o powrót wojska do kraju. Niedobrą przysługę oddają Polsce, szeregom żołnierskim i sobie samym ci, którzy narzucają wojsku sztuczne więzy. Sanacja, ściągnąwszy tyle nieszczęść na naród polski, chce teraz jeszcze, choćby na emigracji, triumfować, kosztem — jak zawsze — interesu narodowego i interesów mas ludności.

Opinia powszechna szanownego działacza i naukowca niewątpliwie ma swoją wyraźną wymowę i świadczy z jednej strony o wzrastającym znaczeniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej, z drugiej o zupełnym bankructwie tych, którzy przeciwstawiają się dążeniom do osiągnięcia tej jedności.

Paryż manifestuje na cześć ofiar wojny

PARYŻ, (AFP). W przededniu święta narodowego odbyła się w piątek wieczorem wielka manifestacja nad grobem Nieznanego Żołnierza, spoczywającego pod Łukiem Triumfalnym. W manifestacji wzięli udział przedstawiciele kombatantów obu wojen światowych, partyzantów wojny obecnej jeńców i osób wywiezionych do Niemiec.

Olbrzymie tłumy zaległy Pola Elizejskie. Po defiladzie do zgromadzonych przemówił minister Fresnay, który powiedział m. in.: „Droga przebyta przez nas zasłana jest tysiącami trupów, lecz było to niezbędne dla uwolnienia Francji; o ofiarach tych nie zapomnimy nigdy. Trudności, które nas czekają, są niczym w porównaniu z tym, cośmy przeżyli. Nie zapominajmy, że ponad interesem jednostek górować winien interes narodu. Taką była wola naszych zmarłych, i musimy pozostać jej wierni".

Z przemówienia prem. tow. Osóbki-Morawskiego

wygłoszonego na ogólnokrajowym Zjeździe Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych w Łodzi

— Obywatele! W imieniu Rządu Jedności Narodowej i moim własnym, jak również na prośbę ob. Szwalbego i w jego imieniu witam Wasz pierwszy zjazd w Odrodzonej Polsce. Zjazdy zawodowe, odbywające się w obecnym momencie są nieco inne od zjazdów z poprzednich lat. Nie są to i nie mogą być zjazdy poświęcone tylko zawodowym interesom pracowników. Zjazdy te mają znacznie szersze zadania. Zjazdy te powinny i muszą zajmować się również zadaniami państwowymi. Nie wiele miesięcy dzieli nas od momentu kiedy żyliśmy pod butem straszliwej niewoli niemieckiej. Ale myśmy nie tracili wiary, że przyjdzie czas, kiedy barbarzyństwo i zbrodnia zostaną powalone przez sprawiedliwość dziejową i prawo. I ten czas przyszedł. Butny okupant, który obiecywał nam zagładę, dzisiaj wije się w bólach, które sam sobie zgotował. A Polska dumnie dźwiga się do nowego, niepodległego życia.

Jeśli poruszamy to zagadnienie, to trzeba stwierdzić, że musi się narodzić inna Polska niż była. Musi się narodzić inna Polska nie tylko dlatego, że chcą tego takie czy inne partie, tylko, że to jest niezbędne dla bytu naszego narodu, naszego państwa. Polska, która upadła w 1939 r. była Polską słabą. Niepodległość po tamtej wojnie była niepodległością krótkotrwałą. Stało się to dlatego, że demokracja w Polsce była słaba, że demokracja pozwoliła sobie odebrać rządy, a Polska reakcyjna była Polską słabą. Jeżeli my chcemy niepodległości nie na lat 20, ale na stałe, musimy rozbudować polskie siły demokratyczne.

I to jest obowiązkiem nie tylko polityków, nie tylko rządu, ale obowiązkiem całego narodu. Trzeba wczuć się i przeanalizować to, co przeszło, to co odczuliśmy na własnej skórze i — budować od nowa. Polska, która by miała miliony obywateli, którzy dzielą zapałkę na 4 części, którzy używają soli bydlęcej — taka Polska nie byłaby silną. Polska, która by tolerowała faszym, nie byłaby również silną. My budujemy nową Polskę, na nowej polityce zagranicznej opartą. Dla nas nowa polityka zagraniczna to jest szukanie i umocnienie przyjaźni z sąsiadem na Wschodzie i to powinien zrozumieć nie tylko socjalista, nie tylko komunista, ale to powinien zrozumieć każdy uczciwy Polak i obywatel.

Życie nasze państwowe nie może rodzić się i opierać się na mrzonkach. Są niewątpliwie tacy, którzy mówią, że nie tylko na Zachodzie ale i na Wschodzie nie ma przyjaciela Polski, że wystarczy, aby Polska miała sojusz z dalekimi krajami demokratycznymi Zachodu. Ale to nie tylko wyraża pogląd reakcyjny, lecz pogląd nie patriotyczny i nie wyrażający polskiej racji stanu. Przekonała nas o tym historia 5-i pół letniej okupacji, przekonały Majdanki i Oświęcimie. Niemcy po tamtej wojnie były również rozbite, a jednak potrafiły za dwadzieścia lat odrodzić się i zagrozić całej Europie. Nie sądźmy, że Niemcy nie mogą podnieść się jako siła. Jeżeli chcemy raz na zawsze zabezpieczyć Polsce niepodległość, to musimy szukać sojuszników zdrowych, z narodami,k tóre również zagrożone są ze strony Niemiec. Jeżeli chodzi o siłę tej nowej polityki na odcinku wewnętrznym, to musi się ona opierać i streszczać w wielkich reformach społecznych. W wielkiej reformie rolnej i w innych reformach społeczno-gospodarczych, w uspołecznieniu i podniesieniu na wyższy poziom oświaty, kultury i dobrobytu najszerszych mas ludności.

W tym wielkim dziele reform społecznych pracownik spółdzielczy kroczył, kroczy i będzie kroczył na czele. Nie należy się przejmować, że tu i ówdzie odezwie się reakcyjny głos, który rzuca potępienie na spółdzielczość i pracowników spółdzielczych. My wiemy, że nie jest ideal nie w ruchu spółdzielczym. Jest wielu pracowników, którzy nie rozumieją ruchu spółdzielczego i jego założeń. Wiemy też jednak, że w tym społeczeństwie, jakie mamy, pracownicy spółdzielczy nie są gorszą warstwą, są lepszą warstwą jak inni (oklaski) i są i będą bardziej rozumiejącą nową Polskę i zachodzące w niej przemiany. Nie dlatego, że się nazywają spółdzielczymi, ale dlatego, że są pracownikami warsztatów społecznych, że wytwarzają dobra społeczne i pogłębiają myśl społeczną.

— Życzę Waszemu Zjazdowi, ażeby przede wszystkim ruch spółdzielczy i pracownik spółdzielczy zrozumiał istotę ducha nowej rodzącej się demokratycznej Polski (oklaski). Pozwólcie, że zakończę okrzykiem: „Rozwijający się ruch spółdzielczy i pracownicy spółdzielczy niech żyją!“

Depesza Prezydenta Bieruta do gen. de Gaulle'a

WARSZAWA, (Polpress). Prezydent wystosował do gen. de Gaulle'a z okazji święta narodowego Francji następującą depeszę:

Jego Ekscelencja gen .de Gaulle Prezydent Rządu Tymczasowego Francji.

„W dniu święta narodowego Francji przesyłam Waszej Ekscelencji w imieniu narodu polskiego oraz własnym serdeczne życzenia pomyślności i szczęścia dla zaprzyjaźnionej z nami Francji oraz dla Pana osobiście. Wierzę głęboko w to, że odrodzona Francja i odrodzona Polska połączone tradycją serdecznej przyjaźni i braterstwem krwi przelanej w walce ze wspólnym wrogiem zacieśnią jeszcze bardziej węzły współpracy dla dobra światowego pokoju i pomyślności.

(—) Bolesław Bierut
Prezydent Krajowej Rady Narodowej

Depesza Min. Spr. Zagr. Rzymowskiego do min. Bidaulta

WARSZAWA, (Polpress). Minister spraw zagranicznych Rzymowski wystosował do min. spraw zagranicznych Francji p. Bidault następującą depeszę:

Jego Ekscelencja p. Bidault min. spraw zagranicznych Francji.

„Z okazji święta narodowego Francji przesyłam Waszej Ekscelencji w imieniu Rządu Polskiego oraz swoim własnym serdeczne życzenia i powodzenia w dziale odbudowy Francji, powołanej do nowej świetności. Jestem głęboko przeświadczony, że przyjaźń, wzajemna życzliwość, braterstwo, które od wieków łączy naród francuski i polski zacieśnia się, obecnie jeszcze bardziej i ze względu na wspólność naszej idei, naszych interesów przyczynią się do utrwalenia bezpieczeństwa obu naszych krajów i ustalenia trwałego pokoju świata.

(—) Wincenty Rzymowski

Na marginesie

Kumulowanie ...posad

„Kumulować“, „akumulator“, „kumulowanie“, są to słowa — jak wiadomo — obcego pochodzenia, które przyswoił sobie język polski dość dawno. Mimo tego ich popularność w mowie potocznej była niewielka. Wyjątek stanowi słowo „akumulator“, które w początkowym okresie rozwoju radia, kiedy nie było jeszcze aparatów „sieciowych“, miało sporą popularność wśród miłośników mechanicznego słowa i muzyki.

Dziś i to słowo wyszło z powszechnego użycia, ponieważ — mimo cofnięcia zakazu słuchania radia — niema aparatów ani „sieciowych“, ani „na akumulatory“. Oczywiście z wyjątkiem tych, które pochodzą z szabru i sprzedawane są za dziesiątki tysięcy złotych. Kupno ich zresztą nie jest łatwe, ponieważ sprzedający boją się pytania zasadniczego: — właściwie skąd pan ma ten aparat, jeżeli istniał zakaz posiadania radioodbiorników?

W tych warunkach wydawało się, że z cudzoziemska brzmiące słowa stracą popularność i zapomniane zostaną przez polski język. Aliści znaleźli się ludzie, którzy wprawdzie nie przez sentyment do obcych słów, ale z zamiłowania do polskiej złotówki nie pozwolili, aby słowo „kumulowanie“ straciło na popularności.

Po prostu zaczęli kumulować posady. Niskie płace nie pozwalające jak to się mówi — na związanie końca z końcem, ustalone przez władze państwowe na skutek trudności pierwszego okresu odbudowy kraju, nie zahamowały przedsiębiorczości. Wprost przeciwnie: rozwinęły ją i spotęgowały. Kumulujących posady można spotkać na całej przestrzeni kraju od Bugu do Odry i Nissy i od Bałtyku do Karpat.

Taki energiczny jegomość może kumulować oczywiście dlatego, że w jednym mieście ma przyjacieal w innym zięć jest na wysokim stanowisku, a jeszcze w innym ciotka ma wpływy w magistracie. Wszędzie się „zaczepia“, narobi szumu, olśni słuchających wysokimi koligacjami i płynie dalej. Oczywiście taki jest zawsze w rozjazdach, ma tysiączne delegacje. Pojawia się tylko po odbiór pieniędzy i znika jak w legendzie.

Znane są wypadki, w których najbardziej przedsiębiorczy doszli już do posiadania sześciu posad. Po przeliczeniu tytułów związanych z tyloma stanowiskami na brzęczącą monetę dochodzi się podobno, tak mniej więcej, od 15 — 20 tysięcy złotych miesięcznie. Sumka nie do pogardzenia. To, że kilka odcinków pracy zajętych fikcyjnie przez jednego spryciarza leży odłogiem, to przecież mniej ważne. Grunt to pełna gęba frazesów typu „byczo jest“ i wypchany portfel.

AP.

Jutro pierwsze spotkanie Wielkiej Trójki

LONDYN, (United Press). — Wielka Trójka omawiała wczoraj wieczorem przed konferencją Poczdamską, cztery najważniejsze problemy: 1) rola Rosji w wojnie z Japonią, 2) stosunki sowiecko - chińskie; 3) kontrola Dardaneli; 4) wycofanie wojsk z Persji.

BERLIN, (United Press). — W sielankowej, lesistej okolicy, pośród szczątków niemieckiej armii rozpocznie w poniedziałek obrady Wielka Trójka.

Przedstawiciele trzech wielkich mocarstw zajmą miejsce w miejscowości, która stanowi jakby syntezę Kremla, Białego Domu i ulicy Downing Street Nr. 10. (siedziba premiera angielskiego). Miejscowość letniskowa, nie dawno jeszcze teren spotkać hitlerowskich gwiazd sceny i ekranu, została całkowicie oczyszczona z ludności niemieckiej dla zapewnienia bezpieczeństwa członkom konferencji.

LONDYN, (Polpress). — W londyńskich kołach politycznych podają, że Min. Spraw Zagranicznych Eden i przywódca „Labour Party“, Attlee opuszczą w dniu dzisiejszym Londyn, skąd odlecą do Poczdamu.

LONDYN, (Associated Press). — „Times“ w artykule wstępnym wyraża przypuszczenie, że Wielka Trójka nie tylko uzgodni wspólną politykę rządzenia w strefach okupacyjnych Rzeszy, ale zdecyduje również, jaką politykę należy prowadzić na innych przestrzeniach świata, gdzie sprawy sporne mogą się wkrótce zaostrzyć.

Cytując spór o Triest, „Times“ twierdzi, że byłoby wielkim krokiem naprzód, gdyby Wielka Trójka mogła ustalić w Poczdamie zasadę, że wszystkie te kwestie sporne powinny być rozwiązane w wyniku wspólnych narad, a nie na mocy akcji jednego mocarstwa w danej strefie w której interesy tego państwa są zagrożone.

Konferencja pokojowa odbędzie się w r. 1946

LONDYN, (United Press). — W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja w sprawie Dardaneli. Eden przyjął ambasadora Francji René Massigli, po raz drugi, w ciągu trzech dni, a następnie rozmawiał z tureckim ministrem spraw zagranicznych Hasanem Saka. Odbył również rozmowę z ambasadorem chińskim Koo.

Churchill dzisiaj opuści południową Francję, udając się do Berlina, podczas gdy Eden i Attlee opuszczą w tym samym dniu Londyn. — Korespondent dyplomatyczny Press Association podaje, że Churchill, Stalin i Truman odbędą wstępne narady w sobotę w nocy. Konferencja rozpocznie się w poniedziałek. — Konferencja pokojowa będzie zwołana na początku 1946 r.

Przedstawiciel dyplomatyczny W. Brytanii w Warszawie

WARSZAWA, (Polpress). — W dniu 14 b.m. przybył z Londynu do Warszawy Charge d'affaires ab interim Wielkiej Brytanii p. Robert Hankey wraz z towarzyszącym mu personelem ambasady. Przybyłych witali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz korpusu dyplomatycznego.

Karol Sforza prezesem Konsulty włoskiej

RZYM, (AFP). — Włoskie partie polityczne wyznaczą w końcu lipca swoich przedstawicieli do Zgromadzenia Doradczego. Zbierze się ono po raz pierwszy na początku września. Potwierdza się wiadomość, że przewodniczącym zgromadzenia doradczego (tymczasowy parlament, w rodzaju naszej K. R. N.) będzie Karol Sforza. Wybory samorządowe odbędą się w październiku.

* * *

Karol Sforza jest jedną z najpiękniejszych postaci ruchu antyfaszystowskiego we Włoszech. Stary dyplomata, b. minister spraw zagranicznych w r. 1920—21 człowiek o olbrzymiej erudycji, pierwszorzędny publicysta o światowej sławie (książka jego „Budowniczowie współczesnej Europy“ tłumaczona jest na język polski). W r. 1922, po marszu na Rzym, Mussolini zaproponował Karolowi Sforza, ktry był wówczas ambasadorem Włoch w Paryżu, objęcie teki ministra spraw zagranicznych. Sforza z pogardą odrzucił tę propozycję, a ponadto zrzekł się stanowiska ambasadora w Paryżu, oświadczając, że nie chce być ambasadorem faszyzmu. — Od tej chwili przebywał na emigracji, przeważnie w Brukseli, powrócił do kraju w r. 1943; został ministrem w gabinecie Bononiego i prezesem komisji do ścigania zbrodniarzy faszystowskich.

Frank Nr. 2

Oprócz dobrze nam znanego Hansa Franka, b. satrapy Generalnego Gubernatorstwa, istnieje jeszcze jeden Frank (dwojga imion): Karol Herman. Robił on mniej więcej to samo, co Hans, tylko że w innym kraju, a mianowicie w Czechosłowacji; nosił przytem zaszczytny tytuł protektora, czyli opiekuna, Czech i Moraw; jak opiekował się Czechami, wiadomo dobrze...

Obecnie Karol H. Frank, który został w swoim czasie ujęty przez wojska amerykańskie, znalazł się we właściwym miejscu: w więzieniu Pankracego w Pradze.

Czas już najwyższy, aby i drugi p. Frank, któremu na imię Hans, został wydany władzom polskim i zasiadł w więzieniu na Montelupich, albo na Pawiaku, zanim skierowany zostanie przed oblicze trybunału specjalnego.

Gen. Boruta-Spiechowicz wzywa polskich żołnierzy aby powracali do kraju

LONDYN, (Ass. Press). — Dziennik „News Chronicle“ zamieszcza artykuł Stefana Litauera. Pisze on: „Czterej znani polscy generałowie: Paszkiewicz, Boruta - Spiechowicz, Ujejski i Modelski wydali odezwę do polskich sił zbrojnych, wzywając je do wypełnienia obowiązku patriotycznego i do powrotu do kraju.

Apel ten wywarł wśród polskich oficerów olbrzymie wrażenie. Liczba tych, którzy zdecydowali się wrócić do Polski, wzrosła znacznie.

Finlandja uznała Rząd Polski

WARSZAWA, (Polpress). Agencja Tassa donosi, że na ostatnim posiedzeniu rządu fińskiego zapadła decyzja uznania Rządu Jedności Narodowej w Polsce.

Rozmowy Stalin — Sung

LONDYN, (Ass. Press). — Radio Moskwa podaje, że rozmowy między Stalinem a premierem chińskim Sungiem zostały przerwane wskutek przygotowań do konferencji Wielkiej Trójki, ale będą w przyszłości podjęte.

Rozmowy te, mające na celu wzmocnienie stosunków sowiecko - chińskich prowadzone były w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Soung wyjechał do Czungkingu.

Ambasador Kerr opuścił Warszawę

WARSZAWA, (Polpress). — Dnia 14 b.m. o godzinie 3-ej po południu po trzydniowym pobycie w Warszawie jako gość prezydenta ob. Bieruta opuścił stolicę ambasador Wielkiej Brytanii sir Archibald Kerr, udając się do Berlina

14 Lipca w Berlinie

Narodowe święto Francji obchodzone było uroczyście w Berlinie. Wojska francuskie przedfilowały przez Tiergarten (dzielnica berlińska) w obecności generałów sowieckich, amerykańskich i angielskich. (AFP).

Istota praworządności demokratycznej

Dla każdego zdrowo myślącego człowieka nie może ulegać żadnej wątpliwości, że prawo nie przedstawia sobą niezmiennych niewzruszalnych i jak tego pragnęli dowieść niektórzy teoretycy, wiecznych norm, a stanowi tylko system, chroniący każdorazowo istniejący porządek społeczny. Będąc wynikiem określonych stosunków wytwórczych sankcjonuje ono porządek kształtującego się układu społecznego, staje na straży interesów tych, w czyich rękach spoczywa w tym układzie władza. W ustroju niewolniczym prawo było narzędziem ucisku przez panów podległych im niewolników. Feudalizm stworzył własne prawo pozostające na usługach panów feodalnych. Kiedy rewolucja mieszczańska obaliła porządek średniowieczny powstało nowe prawo, uświęcające panowanie kapitału i wyzysk klasy robotniczej. Tam gdzie dochodzi do władzy lud wprowadza on swoje prawo, chroniące interesy najszerszych mas, sankcjonujące porządki demokratyczne.

Odrodzona Rzeczpospolita realizując postulaty ludu naszego przeprowadza gruntowne reformy społeczne, które zmieniają panujące u nas do września stosunki ekonomiczne i, co za tym naszą strukturę społeczną. Nawiązując do tego wszystkiego, co w naszej przeszłości było dobre i utrwalając moc obowiązującą całego szeregu starych praw, rząd nasz jednocześnie tworzy własne nowe prawo, zamieniając nim ustawodawstwo, które już się przeżyło albo pozostaje w sprzeczności z interesami demokracji. Dekrety o reformie rolnej, o radach zakładowych, o przejęciu pod zarząd państwowy mienia opuszczonego i porzuconego oraz kluczowych pozycyj naszej gospodarki narodowej, o wyłączeniu ze społeczeństwa zdrajców narodu i cały szereg innych, oto te normy prawne, w których wyraziła się wola najszerszych warstw naszego społeczeństwa, klasy pracującej, chłopstwa i inteligencji, wola przodujących stronnictw politycznych, sprawujących koalicyjnie władzę w naszym kraju.

Poszanowanie tych norm, naszego własnego demokratycznego prawa, stanowiącego wykładnię naszych zamierzeń ustrojowych, doznaje i musi doznawać ochrony ze strony zorganizowanej siły naszego odrodzonego Państwa, ze strony jego organów bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i naszego wojska, stanowiącego zbrojne ramię narodu.

Kto narusza utrzymane w mocy przez nasz Rząd dawne, nieuchylone ustawodawstwo i uchwalone obecnie nowe prawo występuje więc nie tylko przeciwko pewnym formom prawnym, ale działa wręcz na szkodę społeczeństwa, podrywa te normy, w których wyraża się niezłomna wola naszego Narodu do odbudowy kraju na zasadach ładu, planowej gospodarki sprawiedliwości społecznej.

O ile bezustannym zmianom ulega prawo, treść społeczna poszczególnych norm, o tyle niezmiennym musi pozostać stosunek do prawa tych, którzy sprawują władzę, czyim ono jest narzędziem w zaprowadzeniu odpowiadającego im porządku. To, co wczoraj było zakazane, dziś może okazać się cnotą, za co ongiś skazywano na tortury w nowych warunkach niekiedy urasta do podstawy dla wyróżnienia i szacunku, ale póki społeczeństwo ludzkie będzie organizacyjnie wyżywać się w formach państwowych, póki w poszczególnych państwach będą istniały sprzeczne ze sobą ustroje a instytucja państwa nie będzie mogła z tego powodu odemrzeć — będzie musiało istnieć prawo pisane i rządy będą siłą zmuszały do poszanowania tego prawa gwoli utrzymania ładu w swoich państwach. Samowola, lekceważenie prawa musiałyby prowadzić do anarchii do stworzenia warunków, w których normalne życie nie byłoby do pomyślenia. Dlatego też, gdy następuje przewrót socjalny to zwycięska rewolucja niezwłocznie na miejsce obalonego systemu prawnego tworzy swój własny porządek prawny.

Tylko w państwach faszystowskich mogły mieć rację bytu i rozwijać się teorie, uzasadniające swobodne nieograniczone niczym działanie aparatu administracyjnego czy też sądowego. W Niemczech hitlerowskich bylibyśmy świadkami gwałcenia nie tylko wszelkich norm prawnych, ale i wyjęcia spod prawa całych warstw społecznych całych narodów. Musiało to doprowadzić do powstania koalicji antyhitlerowskiej, występującej w obronie godności człowieka, jego swobód i prawa do życia, musiało to doprowadzić do nieuniknionej klęski hitleryzmu i zwycięstwa demokracji.

W Polsce dowrześniowej samowola czynnika administracyjnego była zjawiskiem powszechnie znanym. Gwałcenie przepisów prawnych otrzymało swój najjaskrawszy wyraz w ukomisaryczenieniu samorządu, fałszowaniu wyborów oraz w takich instytucjach, jak Brześć, Bereza Kartuska, pacyfikacje, jak wreszcie w uchwaleniu faszystowskiej ozonowskiej konstytucji, będącej jednym z typowych sanacyjnych zamachów stanu.

Zrozumiałym jest także dlaczego Rząd odrodzonej R. P. czyni wszystko, aby podnieść u nas praworządność, aby zapewnić poszanowanie swoim dekretom, aby zagwarantować obywatelowi korzystanie z przysługujących mu uprawnień.

W naszych warunkach nie jest to rzeczą łatwą. Odbudowa aparatu państwowego od podstaw, wciągnięcie do służby państwowej nowych niedoświadczonych elementów z ludu, dawniej odepchniętych od władzy musi prowadzić nieraz do drobnych nadużyć. Nadużycia są i rzecz zrozumiała będą przez władze nasze likwidowane z całą bezwzględnością. Zresztą szkolenie nowych kadrów, bezustanne podnoszenie ich poziomu zredukuje liczbę takich wypadków. Do naszego młodego aparatu państwowego przedostają się jednakże również jednostki, bezduszne zaskorupiałe w biurokratycznych nawykach, zdemoralizowane latami okupacji a także ludzie, którzy popełniają świadomie nadużycia, czy to z chęci zysku, w imię swoich prywatnych i ciemnych interesów, czy też wyraźnie w interesie podrywania istniejącego u nas ładu społecznego. Są to ludzie nadsyłani do naszych szeregów przez reakcję, która gwoli odrestaurowania utraconych pozycyj bądź zachowania chociażby części swoich przywilejów ima się wszelkich środków od siania niezgody, rozpowszechniania fałszywych wiadomości poprzez sabotaż w produkcji i administracji do dywersji, terroru i organizowania band włącznie.

Jej przedstawiciele gdy im się tylko raz uda przeniknąć do aparatu państwowego, świadomie będą zwalczać nasze ustawy, świadomie będą naruszać dekretowane przez nasz rząd normy, by wzbudzać niezadowolenie i nieufność, wywoływać ferment i niezgodę, utrudniać dzieło odbudowy kraju od zniszczeń.

Jeden zaś taki osobnik karygodnym czynem swoim rzuca cień na tysiące ofiarnych pracowników, w mozolnym trudzie, z narażeniem swego życia wznoszących gmach bezpieczeństwa naszego odrodzonego Państwa.

Dlatego też zamierzenia naszego Rządu, zbiegające się z postulatami całego społeczeństwa w przedmiocie poszanowania prawa słusznie muszą pójść po linii oddania sprawiedliwości nieznanym, częstokroć bohaterskim bojownikom tej praworządności przy bezwzględnym wykorzenianiu z aparatu administracyjnego tych chwastów, które tam zostały zarzucone przez wr gów demokracji gwoli ich interesom a na szkodę naszego Państwa.

Dr Marian Muszkat

Prenumerata „Robotnika"

Prenumerata miesięczna naszego dziennika wynosi wraz z dostawą na prowincję

zł. 30

prenumerata miejscowa wynosi

zł. 25

Prenumeratę zamówić można listownie lub przez osobiste zgłoszenie w naszej administracji.

Administracja.

Konferencja b. działaczy • Czerwonego Harcerstwa

Grupa byłych Czerwonych Harcerzy zwołuje konferencję na dzień 22 lipca o godz. 10 rano, w domu Komitetu Centralnego O.M. TUR w Warszawie, ul. Mokotowska 3.

Wszyscy byli działacze Czerwonego Harcerstwa proszeni są o stawienie się, przynajmniej po jednym przedstawicielu z każdej drużyny Czerwono - Harcerskiej.

Zwrot kosztów podróży zapewniony.

Mord rytualny

Ponura jest atmosfera średniowiecza w zaduchu ciasnych uliczek średniowiecznych miast, w czasach feudalnego ucisku, pod wpływem propagandy klerykalnej — rodziła się nienawiść do tych którzy byli obcymi swym pochodzeniem wiarą, wychowaniem, do tych, którzy jeśli obcymi nie byli, mieli odwagę — nie zgadzać się z kanonami, zbudowanymi na potrzeby możnych tego świata.

Zapłonęły stosy, na których spalano żywcem Żydów, schizmatyków — rewolucjonistów ducha. Rozszalały tłum, nawracając do straszliwych zabaw rzymskiego okresu — zapominał o tym, iż ludzie ci płoną w imię Tego, który nie mord głosił, lecz miłość bliźniego.

Propaganda nienawiści sączyła się z kazalnic, z katedr uniwersyteckich, z ksiąg uczonych. Nienawiść religijna, wygodna dla feudałów świeckich i duchownych, żerowała na ciemnocie, niezrozumieniu mas dla wszystkiego, co ostrą nutą obcości wdzierało się w ich życie codzienne.

I obcość tę trzeba było podkreślać, akcentować ją plotką o niewinnej dziecięcej krwi, przelanej jakoby w imię innego Boga — aniżeli uznany i czczony powszechnie Bóg w Trójcy Jedyny. Powstała straszliwa legenda o mordzie rytualnym. W oczach ciemnych, z trudem przebijających się przez życie, mas powstał obraz Żyda — w spiczastej czapce i z żółtą łatą pośpieszającego chyłkiem wśród cieniów nocy, by porywać dzieci chrześcijańskie i krwią ich zaprawiać ciasto na mace w przededniu wielkanocnego święta Starego Zakonu — Pascby. Legenda ta przechodziła z pokolenia na pokolenie, stała się czymś — przez swą dawność i „autentyczność" zeznań świadków naocznych — faktem bezspornym.

Świat szedł naprzód, rosła kultura i cywilizacja. Legenda ponura, ociekająca krwią dzieci — przycichła. Czasem tylko, budziła się do życia, jak ogień tryskający nagle z dogasającego żaru. Nabierała nowości i barwności, gdy jakieś ukryte ręce nowość tę i barwność domalowywały z politycznej planety interesów wstecznictwa.

Zachód Europy zapomniał już o mordzie rytualnym, a jeśli mu o nim przypomnieć — to traktuje to jak jeszcze jedną stylową legendę średniowieczną. Mord rytualny żył jeszcze w ludowej klechdzie Rosji carskiej i Polski. Dziś jeszcze zmartwych powstaje czasem — dla politycznych już ściśle, a nie pseudo nawet religijnych celów.

Nie ma, już Żydów w spiczastych kapeluszach, nie ma żółtych łat w demokratycznej Polsce, powstającej z gruzów hitlerowskiej okupacji. Ale są jednakże tacy, którzy sieją wieść kłamliwą o mordzie rytualnym — o zbrodniczych zamiarach Żydów. Odradzają się „Protokóły mędrców Syjonu". I nie chodzi tu, jak zwykle — o Żydów, nie chodzi o narodowość, rasę, czy też religię, ale o ciemne machinacje reakcyjnej międzynarodówki, która chce siać zamęt, niewiarę w siłę i demokratyczność Rządu, chce kłócić ludzi między sobą — i z tego skłócenia wyciągać korzyści.

Padają strzały do Żydów cywilnych i wojskowych, lecz padają trupy również polskich działaczy i polskich żołnierzy. I w obu wypadkach o jedno chodzi — o nienawiść do demokracji, o rzucanie jej kłód pod nogi. Reakcja głosi hasła nienawiści rasowej — a morduje polskich i ukraińskich chłopów w Wierzchowinach.

Czy nie ma na to sposobu? Czy nie można położyć kresu działalności tych wszystkich, którzy chcą Polskę rzucić w mroki średniowiecza, aby sami mogli usiąść na feudalnych znowu piedestałach? Jest sposób! A jest nim nie tylko twarda ręka rządu, która winna spaść na winowajców. Jest nim zgodna i silna postawa całego społeczeństwa demokratycznego, która zdusi w zarodku każdą plotkę dywersyjną, każdą plotkę żerującą na ciemnocie mas.

Rzeszów jest najlepszym przykładem, że taka właśnie postawa społeczeństwa wystarczyć może. Nie pomogły plotki o „mordzie rytualnym", nie pomogły zamaskowane chwyty reakcji, które kazały plotki te — wielokrotnie powtarzać ustami sprzedawców gazet — wbrew treści tych gazet. Demokracja okiełznała tłum. Do pogromu, który czarną chmurą wisiał nad Rzeszowem, nie doszło. Szybko powzięta kontrakcja czterech stronnictw demokratycznych, pod kierownictwem wojewody sparaliżowała w zarodku ciemną robotę wstecznictwa. Sparaliżowała i uratowała życie niewinnych ludzi, którzy zapamiętają to, iż demokracja przed śmiercią ich ocaliła.

Rudolf Lessel

Droga do piekła

Przed komisją do badania zbrodni niemieckich w Oświęcimiu, składał m. in. zeznania Dr. Mayer, socjalista niemiecki, który swą dwunastoletnią wędrówkę po więzieniach i obozach hitlerowskich zakończył z wynikiem szczęśliwym, właśnie w oświęcimskiej „fabryce śmierci". Dr. Mayer, przed aresztowaniem w r. 1933, zajmował bardzo poważne stanowisko w zachodnio - niemieckim przemyśle, dzięki temu stanowisku oraz swej pracy politycznej, prowadzonej równocześnie, miał możność poznać dokładnie kulisy przewrotu hitlerowskiego. Zwłaszcza związki, łączące niemieckie koła wielkokapitalistyczne z ruchem hitlerowskim, zasługują i dziś na uwagę, pozwalają bowiem na zrozumienie genezy „narodowego - socjalizmu" i odsłaniają jego prawdziwe oblicze.

Oto parę szczegółów z zeznań Dr. Mayera: Już w r. 1931 wielcy przemysłowcy niemieccy na naradzie w Essen, postanowili użyczyć poparcia ruchowi hitlerowskiemu, wzamian za co Hitler obiecywał 2/3 foteli ministerialnych dla przedstawicieli wielkiego kapitału. Rzecz osobliwa, że w historycznej naradzie brał również udział Otto Warburg, Żyd i bankier hamburski. Hitler był jednak wówczas pełen „tolerancji" i chętnie przyjął z rąk mieszanego rasowo zespołu pierwsze 5 miljonów marek na cele wyborcze. Ogółem, w okresie 1931 — 1933, otrzymała partia hitlerowska od wielkiego przemysłu 20 milionów marek.

Pomoc kapitalistów niemieckich dla Hitlera polegała nie tylko na subsydiach pieniężnych. Aby przyśpieszyć jego zwycięstwo, przemysłowcy sięgnęli do innej jeszcze broni, której użycie miało zaostrzyć kwestię bezrobocia i napędzić Hitlerowi zwolenników. Napływające podówczas z zagranicy zamówienia dla przemysłu niemieckiego, chowane były po prostu do kas ogniotrwałych i odkładane „na lepsze czasy"... A zamówienia te wynosiły ok. 3 i pół miliardów mk.; realizacja zamówień zmniejszyłaby w znacznym stopniu klęskę bezrobocia i przyniosła państwu poważne dochody. Ale właśnie to wszystko byłoby przemysłowcom nie na rękę.

Dopiero po objęciu władzy przez Hitlera miał być zainscenizowany „cud" likwidacji bezrobocia. Wystarczyło w tym celu uruchomić pochowane dotychczas zamówienia zagraniczne i przystąpić do wykonywania własnych zamówień — zbrojeniowych. Pozostałą ilość bezrobotnych, bez względu na zawód i kwalifikacje, skierowano do budowy autostrad państwowych — i kwestia bezrobocia istnieć przestała. Wyglądało to bardzo obiecująco...

Ale grubo zawiódł się ten, kto — otumaniony agitacją hitlerowską — wierzył, że „narodowy - socjalizm" spowoduje jakąś realną poprawę bytu klasy robotniczej. Wprost przeciwnie. Już po kilku miesiącach nowych rządów, które obiecywały dawniej wszystkim „wolność i chleb", stawki płac robotniczych zostały znacznie obniżone przez wprowadzenie t. zw. 10-procentowej daniny socjalnej. Wynagrodzenie robotników przy robotach publicznych nie wiele się różniło od zapomóg dla bezrobotnych. To wynagrodzenie, nawet zsumowane z zapomogą dla rodziny robotniczej, nie osiągało najniższego poziomu płac według taryfy ustawowej.

Poszły w kąt frazesy o „uszczęśliwieniu mas robotniczych„ zza stosów makulatury agitacyjno - wyborczej wychyliła się niczem już nie maskowana prawda. Stało się jasnym dla wszystkich, że system hitlerowski — to poddanie robotnika dyktatorskiej władzy posiadacza zakładu przemysłowego, to wykorzystanie ostatnich sił robotniczych za minimalne, pozwalające zaledwie nie umrzeć z głodu, wynagrodzenie. Przytem wszelkie zapomogi dla bezrobotnych zostały zniesione.

Tak wyglądała praktyka socjalna hitleryzmu, której wytycznych szukać należy nie w jego oficjalnym programie, lecz w uchwałach konferencyj kapitalistów, którzy — we własnym interesie — torowali Hitlerowi drogę do władzy. I trzeba przyznać, że w kalkulacjach swoich bynajmniej się nie zawiedli.

Bratni związek partii hitlerowskiej z niemieckim kapitałem był w wielkim stopniu podłożem i pożywką brunatnego ustroju. Decyzje przemysłowców, powzięte w r. 1931 w Essen, stały się początkiem drogi do piekła, którego otchłanie miały się rozewrzeć przed narodem niemieckim w osiem lat później. Był to zarazem prolog tragedii, jakiej nie znały dotychczasowe dzieje. Tragedii krwawej i okrutnej, chwytającej w zasięg swej potworności ludzkość całą. Wzdrygamy się słusznie przed możliwością powtórzenia, a skoro go nie chcemy, baczmy na źródła, skąd płynie nurt przeklęty.

B.

Z życia warszawskich Związków Zawodowych

Od dnia 20 maja b. r. w warszawskich warsztatach pracy odbywają się wybory do rad zakładowych.

W tych dniach powołano komisje wyborcze na terenie: Warszawskiej Kinofikacji ul. Marszałkowska 56, w Drukarni „Czytelnika", na terenie garaży Min. Aprowizacji, Min. Informacji i Propagandy, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, w magazynach „Społem", Warszawa, ul. Szwedzka 2/4 oraz w Polskim Czerwonym Krzyżu ul. Piusa 4.

Rada Związków Zawodowych zatwierdziła już nową radę zakładową biura Osobtorg, ul. Krakowskie Przedmieście 42.

Istniejąca przy Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych komisja Wczasów sporządza w tej chwili listę pracowników, którzy w ciągu bieżącego roku będą korzystali z urlopów wypoczynkowych w Spale, w Zakopanem w miejscowościach podwarszawskich, zwłaszcza na linii otwockiej.

Opłata za pobyt w Zakopanem będzie wynosiła około 10-ciu złotych dziennie.

Dnia 29 lipca b. r. odbędzie się w lokalu Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych Województwa Warszawskiego przy ul. Górnośląskiej 22 zjazd delegatów powiatowych Rad Zw. Zawodowych.

W. W.

Nafta dla wsi i miast

Gdy zbliża się pora jesienna i dzień staje się krótszy, chłop, rzemieślnik, i robotnik zaczynają myśleć, jak poradzić sobie z oświetleniem, skąd zaopatrzyć się w naftę.

Sprawa oświetlenia jest sprawą ważną. Toteż czynniki państwowe chcą sprawę tę pozytywnie rozwiązać i uratować dla społeczeństwa miliony godzin życia, przyjemności i korzyści.

Rozporządzenie Przewodniczącego Pol. Kom. Wyzw. Nar. z dnia 27 listopada 1944 roku o premiowaniu dostaw obowiązujących zbóż i ziemniaków ustala przydział nafty dla gospodarstw rolnych od 2 do 6-ciu litrów nafty. Inne rozporządzenia regulują przydział nafty dla innych kategoryj.

Przy Ministerstwie Przemysłu utworzona została Centrala Produktów Naftowych, której celem jest produkcja, przeróbka i sprzedaż produktów naftowych. Od sprawności tej placówki zależy, byśmy mieli dobrą naftę i w dostatecznych ilościach. Jeżeli mówi się o dobrej nafcie, to dlatego, że do tej pory była dostarczana nafta zła. Chłop cieszył się, że dostał przydział, ale cóż z tego, gdy nalał naftę do lampki – to przekonał się, że świecić tą naftą jest nielada sztuka. Swoim chłopskim rozumem rozbierał, dlaczego lampka gaśnie, kopci, dlaczego knot się spala i dosypywał do nafty soli lub dolewał benzyny. Skutek był różny, a czasem i nieszczęśliwy.

Do rozprowadzenia nafty po miastach, powiatach i gminach została powołana organizacja „Społem". Zadanie to niemniej jest ważne, jak trudne.

Zniszczenia okupanta niemieckiego porobiły okropne szczerby w budynkach i magazynach „Społem". Zbiorniki naftowe zostały poniszczone, podziurawione, beczki pokradzione, inwentarz składowy uszczuplony. Należy sobie zdać sprawę, że trzeba czasu i pieniędzy, aby to wszystko doprowadzić do porządku i aparat rozdzielczy postawić na poziomie normalnym. Trzeba ogromu prcy ze strony ludzi „Społem" i rzeczowej pomocy czynników państwowych.

2 miliony zł. dla powracających z Zachodu

KATOWICE, (Polpress). — Ministerstwo Opieki Społecznej i Pracy przyznało dla woj. śląsko - dąbrowskiego na pomoc dla powracających Polaków z Zachodu 2 mil. zł. oraz 196.200 kg. żywności.

Do Katowic przybył już czwarty transport żywności z przydziałów ministerstwa a mianowicie: 11,475 kg. mąki żytniej, 1,480 kg. oliwy jadalnej.

Plan Komitetu Opieki Społecznej w Katowicach przewiduje, że w lipcu dzienny ruch Polaków powracających z Zachodu, na poszczególnych punktach etapowych przedstawiać się będzie następująco: Zebrzydowice 2,000, Dziedzice 5,000 Koźle 2,000, Głubczyce 1,000, Opole 4,000, Kluczborek 2,000, Gliwice 2,000, Katowice 2,000, razem 20,000 osób.

W związku z tym Komitet przy poparciu Wydziału Aprowizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego wraz z PUR rozpoczął dostawę żywności na punkty etapowe. Do punktów tych będzie dostarczone: chleba względnie mąki 260,000 kg., mąki pszennej 46,000 kg., kaszy 46,000 kg., cukru 16,000 kg., tłuszczu 23,000 kg., mięsa 46,000 kg., ziemniaków 600,000 kg., kawy 11,000 kg., mydła 4,000 kg., soli 11,000 kg., jarzyn 100,000 kg., octu 3,000 kg., oraz odpowiednią ilość korzeni i przypraw do zup.

Rejestracja b. pracowników kolejowych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi podaje do wiadomości, że ostateczny termin zarejestrowania się b. pracowników kolejowych na najbliższych ich miejsca zamieszkania stacjach kolejowych do wojskowej służby komunikacyjnej na kolei przedłużony zostaje dla DOKP Łódź, do dnia 5 sierpnia 1945 r. W ten sposób władze kolejowe umożliwiają zarejestrowanie się bez żadnych skutków prawnych wszystkim tym, którzy z jakichkolwiek powodów obowiązku tego dotychczas nie mogli dokonać.

Osoby, uchylające się od zarejestrowania, podlegają odpowiedzialności karnej w myśl przepisów kodeksu karnego Wojska Polskiego z dnia 23 września 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 6 poz. 27) przed sądami wojskowymi.

B. pracownicy kolejowi repatrianci oraz powracający z Niemiec po dniu 5 sierpnia 1945 r. rejestrują się bezpośrednio w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi, ul. Śródmiejska 20.

Fenomeny

Człowiek ma dziwną naturę. Nauczcie go naprzykład stać na głowie. Założę się, że (o ile ów człowiek nie przekroczył jeszcze lat 14), będzie on z zamiłowaniem uprawiał tę sztukę, gdzie i kiedy tylko nadarzy się po temu okazja, mimo, iż pozycja wprost przeciwna wydawała by się rozsądnemu widzowi znacznie wygodniejsza.

Takie filozoficzne uwagi nawiedzają mnie ostatnio tym częściej, im dłużej trwa na świecie błogosławiony stan pokoju. Bo świat wrócił wreszcie do równowagi, zaczął znów chodzić spokojnie na dwóch nogach, choć się tam jeszcze od czasu do czasu zatoczy. Ale ludzie jakoś niezawsze mogą. Weźmy dla przykładu dwa „miejsca publiczne" w Łodzi, w których najbardziej daje się zauważyć ten fenomen. Pierwszym jest kawiarnia lub restauracja. Lokal niewątpliwie przyjemny i pożyteczny — oczywiście pierwsze dla gościa, drugie dla właściciela. Otóż w miłych tych przybytkach wszystko przypomina nam stare, wojenne lata. Przede wszystkim cennik. Obywatel, który przyszedł na urzędowy obiadek, dajmy na to do „Bukietu" jest spragniony i ma ochotę wypić sobie po tym obiedzie szklankę herbaty. Zamawia. Urocza kelnerka przynosi mu nieco złotawego, wonnego napoju. Spragniony gość sięga po portfel, ale pragnienie opuszcza go niezwykle szybko; usłyszał bowiem cenę: — trzydzieści dziewięć złotych!

Drugim fenomenem tejże i wielu pokrewnych instytucyj są owe wspomniane już kelnerki. Jakże dobrze pamiętamy lata okupacji, gdy t. zw. „panie z towarzystwa" uwijały się żwawo między stolikami kawiarnianymi. W tymże okresie profesorowie uniwersytetów chodzili z miotłami, a adwokaci rozwozili ręcznymi wózkami bagaże. Świat stał na głowie. Dziś jednak adwokaci znów dzielnie bronią spraw swoich klientów, profesorowie odbywają wykłady i seminaria, aktorki czarują nas ze sceny, tylko owe panie z „towarzystwa" tak zasmakowały w nowym zawodzie, że ani rusz nie chcą wrócić do dawnego. Oczywiście, że dziś posada urzędnicza nie daje jeszcze takich zysków, jak fach kelnerski, zwłaszcza przy istniejących cennikach. Ale...

Trzecim przykładem akrobacji natury ludzkiej są, jakże często spotykani na ulicach Łodzi grajkowie. Grupa pięciu czy sześciu zdrowych drabów staje sobie ni stąd ni zowąd pośrodku jezdni i urządza koncert. Wesoło jest.

„Dałem im złotówkę, bo jak widzę na wódkę mają, ale na zakąskę już nie wystarcza" — powiedział mi kiedyś jeden ze znajomych.

A może by tak, mili grajkowie, wziąć instrument pod pachę i powędrować na Zachód? Tam silnych mężczyzn potrzeba. Popracujecie trochę na roli, a na zakończenie roboty uczcicie piosenką „tajerant". Już was widzę, jak idziecie na prostych nogach, nie zataczając się, na czele kolumny ochotników - przesiedleńców. Gracie im skocznie, od ucha, dajmy na to „Marsz, marsz Polonia", a Niemiaszki uciekają przed Wami za Odrę. Wesoło, prawda? I jak się należy.

TOM.

Prowokacja ONR-owska w Rzeszowie

Jeżeli niejednokrotnie na łamach prasy demokratycznej mówi się o niebezpieczeństwie faszystowskiej propagandy w Polsce, to fakty, jakie mają miejsce jeszcze dzisiaj w naszym kraju, świadczą o tym, że ekspozytury hitlerowskie w postaci band ONR-owskich przejawiają niestety żywą i na swój sposób zorganizowaną działalność.

W Rzeszowie znaleziono w piwnicy jednego z domów trupa bestialsko zamordowanej dziewczynki. Wierni uczniowie Trzeciaka i Kowalskiego uważali, że sposobności tej nie można przepuścić bez wykorzystania jej dla swoich niecnych zbrodniczych celów. Rzucono w bezkrytyczny tłum szumowin wszelkiego rodzaju starą wyświechtaną wersję o mordzie rytualnym, o krwi potrzebnej do mac. Wszystko to było potrzebne, aby wszelaka hołota i notoryczni opryszkowie rzucili się na cudem ocalałe nieliczne jednostki żydowskie, przebywające w tym mieście. Zbirom faszystowskim była potrzebna propaganda, krwią niewinnych Żydów chcieli ugruntować swoje nikczemne istnienie i „pracę" w terenie.

Rzecz jasna, że władze przywróciły natychmiast porządek, a wszczęte śledztwo wykazało dobrze zorganizowaną akcję, której początku szukać należy w pozostawionych agenturach gestapowskich tamtego terenu.

Film zwalcza oszczerstwa reakcji

Do Warszawy wróciła misja Polskiego Czerwonego Krzyża, która dokonała inspekcji ośrodków polskich w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Przewodniczący misji, pułkownik Grosz, w wywiadzie prasowym zwrócił uwagę na ogromne wrażenie jakie na rodakach zrobiły filmy dokumentalne wyświetlane w obozach w czasie pobytu misji. Były to filmy wytwórni Filmowej Wojska Polskiego, oddane do dyspozycji Czerwonego Krzyża przez „Film Polski".

Wypada przy tej okazji podkreślić, że był to pierwszy i narazie bodaj jedyny wypadek wykorzystania filmu w walce z oszczerczą kampanią, prowadzoną w ośrodkach polskich za granicą. Jak wiadomo, kampania ta ma na celu odstraszenie Polaków od powrotu do kraju. Filmy dokumentalne Wytwórni Filmowej W. P. wywołały wedle słów pułkownika Grosza „powszechny entuzjazm i zdumienie". Nic dziwnego, stanowią one bowiem najlepszą odpowiedź na kłamstwa szerzone przez tzw. polskich oficerów łącznikowych. Kolejne numery Polskiej Kroniki Filmowej dają wierny obraz życia codziennego w kraju, ilustrują pracę przemysłu, postępy odbudowy Warszawy, akcję reformy rolnej, krótko mówiąc, są wymownymi dokumentami naszej aktywności gospodarczej i społecznej. Z drugiej strony reportaże z uroczystego obchodu Bożego Ciała są odpowiedzią na kłamstwa o prześladowaniu religii, a filmy o obchodach majowych, o przyjeździe Rządu Jedności Narodowej do Warszawy są dowodem masowego poparcia, udzielonego przez społeczeństwo polityce Rządu Jedności Narodowej.

Wnioski o rehabilitację

Sąd Grodzki w Łodzi, Oddział Karny podaje do publicznej wiadomości, że Teofil Rychter, l. 63, Łódź, Wrześnieńska 75; Franciszek Kubeczek, l. 71, Łódź Wodny Rynek 9; Zofia Rycheter, l. 19, Łódź, Wrześnieńska 75; Tamara Rodewald, l. 31, Łódź, Zagajnikowa 6; Anna Mierzwiak, l. 62, Łódź, Przejazd 16; Elżbieta Mierzwiak l. 58, Łódź, Przejazd 16; Aleksander Reinhold Leopold Kimpfel, l. 63, ul. Przędzalniana 29; Fryderyk Karol Hauptman, l. 66, Łódź, Przejazd 25; Emilia Berta Hauptman, ur. Litke, l. 60, Przejazd 25; Dr Edmund Finke, l. 37, Łódź, Tkacza 5; Marta Helena Brauer ur. Kasser, l. 74, Łódź, Targowa 19; Brunon Gutke, l. 51, Łódź, Al. Kościuszki 71; Teodor Alfred Brauer, l. 73 Łódź, Targowa 19; Melita Gutke ur. Albrecht l. 60, Łódź, Al. Kościuszki 71; Janina Gutke, l. 27, Łódź, Al. Kościuszki 71; Eugenia Martin vel Marcinkowska, Łódź, Marysińska 120; August Heintze, l. 74, Łódź, Skierniewicka 3/5; Emilia Heintze, ur. Merecz, l. 63, Łódź Skierniewicka 3/5; Anna Helena Heintze, l. 44, Łódź, Skierniewicka 3/5; Eugenia Melania Heintze, l. 39, Łódź, Skierniewicka 3/5; Jerzy Eugeniusz Tiehle, l. 15, Łódź, Brzozowa 17; Paweł Eizert, l. 26, Łódź, Piotrkowska 135; Elogiusz Wolf, l. 31, Łódź, Czartoryskiego 26; Robert Hunke, l. 54, Łódź, Kilińskiego 227; Zygmunt Skowroński, l. 16, Łódź, Chłopickiego 60; Aurelia Resterna ur. Hiller, l. 42, Łódź, Kilińskiego 233; Irena Krokop, l. 17, Łódź, Kilińskiego 223; Bronisława Szudzińska vel Szuder, l. 33, Pogonowskiego 30; Jan Deutsch, l. 68, Łódź, Felsztyńskiego 9; Marta Krolop, ur. Hiller, l. 39, Łódź, Kilińskiego 223; Maksymilian Kramer, Łódź, Przejazd 16; Janina Emilia Klikar ur. Falcman, l. 60, Łódź, Nawrot 36; Maria Zofia Bryl, ur. Tegl, l. 47, Łódź, Wólczańska 140; Emilia Quade, l. 69, Łódź, Sierakowskiego 21; Eugeniusz Bronisław Klikar, l. 61, Łódź, Nawrot 36; Teofil Kopecki, l. 53, Łódź, Chodkiewicza 36; Klara Kopecka, ur. Ritter, l. 52, Łódź, Chodkiewicza 36; Lucyna Piasecka vel Sandner, l. 23, Łódź, Andrzeja 29; Amelia Piasecka vel Sandner, l. 53, Łódź, Andrzeja 29; Hugon Piasecki vel Sandner, l. 66, Łódź, Andrzeja 29.

Wpisani do 2 grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) złożyli w maju 1945 r. wnioski o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 13 Ustawy z dnia 26 maja 1945 r. (Dz.U.R.P. Nr 17/45 poz. 96) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Zginęło dziecko

Dnia 12 maja br. w Kaliszu z sierocińca przy ul. Skarszewskiej zginęło 2-letnie dziecko robotnicy estońskiej Arviko Hildy, wracającej z Niemiec do kraju. Dziecko nazywa się Aarne, ma blond włosy, niebieskie oczy, na prawej dłoni ma maleńką bliznę. Ubrane w sukienkę lila-różową, fartuszek w niebieskie prążki, granatowe buciki i brązowe pończoszki, (bez czapeczki i bez majteczek) Stroskana matka błaga o wiadomość wszystkich, którzy wiedzą coś o małym Aarne, pod adres Kalisz, ul. Częstochowska 13, m. 11.

Młodzież odbudowuje Warszawę

Dnia 8 b. m. wyjechała z Kutna 100 osobowa delegacja O.M. TUR, Z.H.P. i Wici do Warszawy, aby popracować przez 1 tydzień nad odbudową Stolicy. Wieczorem dnia 7 bm. przed lokalem TURu odbyło się uroczyste pożegnanie drużyny roboczej przez przedstawicieli P. P. S. i Wojska Polskiego.

Zapisy do politechniki

Od dnia 16.7.45 do dnia 1.9.45 – Sekretariat Politechniki Łódzkiej przyjmuje zapisy na 1-szy rok studiów na Wydziały Chemiczny Elektryczny i Mechaniczny. Do podania na imię Rektora Politechniki Łódzkiej trzeba dołączyć:

1. Metrykę urodzenia lub wyciąg z ksiąg metrycznych,

2. Dowód ukończenia szkoły średniej,

3. Krótki życiorys własnoręcznie napisany,

4. 3 nienaklejone fotografie własnoręcznie podpisane na stronie licowej.

Kandydaci, nie posiadający wymaganego do wstąpienia na Politechnikę wykształcenia średniego, mogą się zapisywać na kurs wstępny.

Zaświadczenia, uprawniające do zapisów na kurs wstępny, wydają Komisje Kwalifikacyjno-Weryfikacyjne przy kuratoriach.

W razie, jeżeli liczba zgłoszeń kandydatów przekroczy liczbę przewidzianych miejsc, odbędzie się egzamin konkursowy, co do którego nastąpi osobne ogłoszenie.

Równocześnie odbywa się rejestracja dawnych studentów Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej, pragnących kontynuować przerwane wojną studia.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03651 lk **Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2**